DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 245. Poniedziałek dnia 4. października **1869**. — Franciszka Ser. (rzym.) — Foky M. (grec.) **Rok III.**

Lwów dnia 3. października.

Na ostatniem posiedzeniu sejmu krajowego znowu przedłożonono kilka nowych projektów większej wagi, do których szczególnie zaliczyć należy przedłożenie rządowe o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych oraz uregulowaniu uczęszczania do tych szkół. Poniżej podajemy treść projektu do tej ustawy, która polega na uchwalonej ustawie państwowej p. Hasnera i dlatego nie we wszystkiem odpowiada naszym stosunkom krajowym. Najważniejszym zaś ustępem tej ustawy jest przymusowe uczęszczanie do szkoły ludowej, który to warunek doprowadził Prusy do dzisiejszego stopnia oświaty.

Sejm ma zatem przed sobą nie małą ilość projektów, które na rozwój kraju naszego tak pod względem materyryalnym jak i moralnym nader ważny wywierałyby wpływ, gdyby przyszły do skutku. Lecz cóż kiedy — jak dotąd — nie ma nadziei, aby reprezentacya nasza załatwiła wszystko. A opieszałość w pracy musi być wielka, skoro nawet cierpliwy ks. marszałek na ostatniem posiedzeniu utyskiwał nad nieczynnością komisyi i sejmu, który przetrawił już połowę wyznaczonego mu czasu, a przecież dotąd literalnie nic nie zdziałał.

Napomnienie to ks. marszałka było skutecznem, gdyż ile się dowiadujemy, kilka komisyj zamyślają już w tym tygodniu przedłożyć pełnej izbie swe wypracowania. Idzie jedynie o to w jakim porządku komisyjne prace będą przedłożone, gdyż w pewnym razie mogłaby kwestya rezolucyi przedwcześnie przedłożona — pochłonąć więcej czasu, aniżeli by jej poświęcić należało. Nie lekceważmy kwestyi politycznych, lecz niechcielibyśmy, aby zbyt długo nad niemi trawiono czasu. Są to bowiem sprawy zbyt obszernie już ogadane, gdzie prawie każdy poseł ma swe wyrobione zdanie i żadną choćby najpiękniejszą mową, nieda się do innego przekonania nakłonić. Kwestya zatem rezolucyjna winna być załatwioną w stosunkowo bardzo krótkim czasie, gdyż dostatecznem jest, aby w imieniu każdego stronnictwa jeden tylko mowca zabierał głos. Rozwałkowaniem rozpraw w tej materyi nieprzysłużymy się ani sprawie, a marnujemy tak drogi dla nas czas. Lękamy się przecież, aby szczególnie panowie rezolucyoniści, którzy tylu między sobą liczą gadułów, nie rozmachali się zanadto i nie chcieli przedłużać obrad rezolucyjnych in infinitum. Błagamy przeto pp. Krzeczunowicza, Grosa i wszystkich dygnitarzy klubowych, aby dla dobra kraju poskromić nieco chcieli swój niepohamony talent krasomowczy.

Gdyby nas usłuchano i ot tak sztuką krzyżową uporano się kwestyą tak wyczerpaną jaką jest rezolucyjna iobesłanie rady państwa — więcej czasu zdołanoby poświęcić organicznej pracy i ustawom mającym na oku sprawy nasze domowe, a są to rzeczy nie małej wagi, gdyby tylko sejm zechciał szczerze wziąść się do nich. O ile jednak powiadomieni jesteśmy o przebiegu obrad w komisyach, to mała pozostaje nam nadzieja, aby sprawy te załatwione były w duchu postępu i korzyści dla kraju. Zbyt wyłączne stanowisko, na jakim postawiła się szlachecka większość naszego sejmu, pozbawia nas nadziei, aby jakiekolwiek z przedłożonych ustaw wedle wymagań kraju i jego mieszkańców zostały ułożone, a obawa nasza jest uzasadniona, jeżeli spoglądniemy na dotychczasowe prace legislacyjne sejmu naszego, który obdarzył nas tak potwornymi ustawami jakiemi są: ustawa gminna, drogowa i wyborcza. Zdolniejsi członkowie sejmu powinni dlatego jak najskrupulatniej kontrolować prace komisyjne, aby jeszcze bardziej nie skompromitowała się powaga sejmu, która i tak przez lekkomyślność i niezdolność prac sejmowych otrzymała tak dotkliwe klęski.

Nam nie idzie o powagę, pozostawiamy staranie się o utrzymanie jej posłom, dla kraju zaś żądamy dobrych ustaw, któreby bardziej dbały o korzyści ogółu, nie zaś tak względnemi były dla interesu pojedynczych warstw społecznych.

Dotąd sprawa bezpośrednich wyborów nie była poruszoną w sejmie naszym, o którym rząd przekonany jest, że takową załatwiłby nie według życzenia jego; zdaje się atoli, że rząd wyczekuje jedynie w tej mierze opinii większości sejmików niemieckich, aby potem bez względu na odmienne życzenia Galicyi lub któregokolwiek innego kraju radzie państwa ustawę o bezpośrednich wyborach przedłożyć. Powiększeniem liczby posłów i wyborami bezpośrednimi rząd zniewoliłby sobie niemieckich liberałów a o naszą opinię i tak niedba on wiele. Cały bowiem ten chaos konstytucyjny, nieswary Czechów, opozycya Słoweńców i nasza nie bardzo ministerstwu dolega, o przyszłości nie myśli ono i tak a na dziś wystarczy mu większość faktyczna w radzie. Węgrzy zaś wtenczas dopiero zainteresowaliby się sprawami przedlitawskiemi, gdyby przez ustąpienie naszych posłów z rady państwa, takowa widocznie stała się jedynie tułubem parlamentarnym a w delegacyi wspólnej brakłoby głosu Galicyi.

Ponieważ jednak nie ma nadziei, aby opozycya nasza stanowczy wzięła obrót, przeto możemy spokojni być o dalsze losy Przedlitawii, która dzięki naszej pieczołowitości stara się jak najsilniej ukonstytuować na niekorzyść autonomii krajów. Do tego rezultatu prowadzi nas mimo naszego interesu trwożliwa polityka sejmu. Nie dziwmy się przeto, jeżeli parlamentaryzm naszemu krajowi zamiast korzyści przynosi jeszcze większe wycieńczenie i upadek materyalny, do tego bowiem przykładamy sami ręce.

Projekt do ustawy

regulujacej zakładanie i utrzymywanie szkół ludowych publicznych, oraz uczęszczanie do tychże szkół.

Dział I.

O zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych publicznych.

§. 1. Szkołę publiczną ludową założyć należy tam, gdzie w jednej miejscowości, albo w kilku w jednomilowym okręgu położonych miejscowościach (osadach lub dziedzinach) znajduje się, według obliczonego przecięcia z lat pięciu, przynajmniej 40 dzieci do szkoły zdolnych, któreby dłuższą niż półmilową drogę przebywać musiały, by zdążyć do szkoły. (Obacz §. 59. u. p. z dnia 14. maja 1869.)

§. 2. Gdzie przystęp (uczęszczanie) do szkoły, chociaż w mniejszej niż półmilowej odległości, znacznie jest utrudniony z powodu miejscowych stosunków trwałych, lub peryodycznie się powtarzających, należy ustanowić pomocnika nauczycielskiego szkoły właściwej w odpowiednem miejscu na czas tej pory roku, która przystęp do szkoły utrudnia; lub gdy i tego nie można dokazać, wysyłać go przynajmniej trzy razy na tydzień do udzielania nauki w miejscu, zkąd dzieci do szkoły dostać się nie mogą. Ta tak zwana ekspozytura nauczycielska (stacya wycieczkowa) jest częścią tej szkoły, przy której ów pomocnik nauczycielski jest umieszczony.

§. 3. Skoro obowiązanemu do założenia i utrzymywania tej szkoły pozwolą środki materyalne, winien będzie zamiast ekspozytury, lub stacyi wycieczkowej szkolnej, założyć szkołę samoistną.

§. 4. W miarę wystarczających środków należy, osobliwie w miejscach gęściej zaludnionych, starać się o to, by uczniów i uczennice dotychczasowych szkół mięszanych rozłączać według płci i ustanawiać osobne szkoły żeńskie. To nastąpić ma wszędzie, gdzie liczba ustawą przepisanych nauczycieli (§. 11. u. p. z dnia 14. maja 1869.) wynosi więcej niż sześciu.

§. 5. W obszarze każdej reprezentacyi powiatowej, również w miastach Lwowie i Krakowie, założyć należy przynajmniej po jednej szkole tak zwanej miejskiej (§. 17. u. p. z dnia 14. maja 1869.)

§. 6. Władze szkolne mają czuwać nad tem, by szkoły ludowe potrzebne (§. 1., 5. i 12.), gdzie ich jeszcze nie ma, bez niepotrzebnej zwłoki zakładano, i by im zapewniano warunki trwałego istnienia, jakoteż pomyślnego rozwoju.

§. 7. Wszystkie okoliczności, mające wpływ na założenie i urządzenie szkoły, zbadać ma komisya złożona ze wszystkich interesowanych, a jeżeli tego potrzeba, sprawdzić je naocznie na miejscu. Protokół tej komisyi będzie podstawą dalszych orzeczeń.

§. 8. Nie należy pozwalać takiego pomnażania szkół ludowych, któreby tylko kosztem stosownego urządzenia lub pomyślnego rozwoju szkół potrzebnych (§. 1., 5. i 12.) uskutecznić się dało.

§. 9. Do każdej publicznej szkoły ludowej przydzielić należy pewny obwód, składający się z osad, ich części lub domów, do tej szkoły należących. To rozgraniczenie obwodów szkolnych zgadzać się powinno pospolicie z rozgraniczeniem gmin, jeżeli nie zachodzą takie okoliczności, że dla ułatwienia uczęszczania do szkoły stosowniej się okaże przydzielić niektóre części poszczególnych gmin do szkoły gminy sąsiedniej.

§. 10. Rozgraniczenie obwodów szkolnych ma ten cel, by ułatwić i zapewnić przyjęcie do szkoły i regularny udział w nauce szkolnej wszystkim dzieciom, w pewnym obwodzie mieszkającym, które według wieku swego do szkoły chodzić są obowiązane.

§. 11. Dzieci, mieszkające po za granicą pewnego obwodu szkolnego, tylko pod tym warunkiem przyjęte być mogą, że przez to nie nastąpi przepełnienie izb szkolnych.

Toż samo tyczy się przyjęcia tych dzieci, ktore nie skończywszy jeszcze szóstego roku życia. uzyskały od miejscowej władzy szkolnej nadzorczej pozwolenie wstąpienia do szkoły ludowej publicznej.

§. 12. Szkoła, która przez pięć lat większą część swych rocznych stopni, czyli klas, na oddziały równorzędne dzielić musiała, po upływie tego czasu na dwie szkoły ma być podzielona.

§. 13. Dom szkolny stawiać należy w miejscu suchem, ile możności w środku obwodu szkolnego. W wyborze miejsca pod dom szkolny unikać należy hałaśliwych targowisk i dróg, również sąsiedztwa łoskotliwych pracowni rękodzielniczych, lub takich, które nieprzyjemną, albo zdrowiu szkodliwą woń wydają, bliskości bagień, moczarów itp.

Zabudowanie szkolne, jeżeli jest niepiętrowe, ma być przynajmniej na dwie stopy nad poziom ulicy wzniesione, a okna w niem tak mają być urządzone, by zajścia, odbywające się po za domem szkolnym, nie rozrywały uwagi dzieci. Z domem szkolnym nie należy łączyć domu przeznaczonego na mieszkanie prywatne.

Mowa Tadeusza Romanowicza

na bankiecie danym na cześć Jana Matejki.

Poprzednicy moi już wykazali, że w dziedzinie sztuki malarstwo dziś u nas odziedziczyło berło po poezyi — powiedzieli, że ty drogi nasz gościu jesteś w niem pierwszą potęgą. A jesteś nią nie dla tego tylko, że natura dała ci geniusz, który potężne myśli w tak plastyczne przybierać umie kształty, iż same do widza przemawiają, ale dla tego takie, żeś trafić zdołał w to, co powiedział Mickiewicz: „Miej serce — i patrzaj w serce“ — dla tego że w pierś twą zebrałeś uczucia milionów, bole i radoście, smutki i nadzieje milionów i także w tej piersi rozżarzyłeś ognisko, że cokolwiek z niego powstanie, to kolos myśli i uczucia, to całe morze światła i ciepła. Tym ogniem wydobywasz z grobu zamierzchłej przyszłości postacie i każesz im na twych płótnach żywe odgrywać dramata, które albo straszną przestrogą, albo są dla nas wielkim głosem nadziei.

I oto w jednym obrazie okazałeś narodowi królewskiego błazna. Na dworze królewskim huczna grzmi kapela, dwór cały oddany rozkoszy, uciechom, bezmyślnemu ucztowaniu, a jeden tylko człowiek oddalił się od tłumu biesiadników i w samotnej komnacie oddał się głębokiej zadumie o losach swego narodu. A tym człowiekiem — królewski błazen. Straszna w tym obrazie prawda! Gdy dwory zbytkują i ucztują i w szalonych toną uciechach, ludom albo błazeńską na głowę przywdziać czapeczkę i przydzwaniając tym zabawom obłudnie wołać: oto szczęśliwe jesteśmy i zadowolone! — albo w głębokiej nad swym losem pogrążyć się zadumie. Tak było wczora — tak jest poczęści dzisiaj — tak nie będzie jutro!

A potem postawiłeś przed oczyma naszemi kapłana-Polaka, kiedy zgromadzonemu na sejm szlacheckiemu narodowi mówi prawdę. I powiada im: „Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swymi. A ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotków, który ustawicznie bez żadnego zakreszenia ciecze, jakie wszystkiemu królestwu karanie gotuje?“ . . . „Wolności nasze utoną i w śmiech się obrócą.“ . . . „Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą.“ Tak mówi natchniony Skarga. Patrzcie na postać jego jak ją nam przedstawił Matejko. Z każdego włosa jego głowy, z każdego nerwu twarzy, z każdego palca wzniesionych w górę drgających rąk jego, zda się pioruny padają na słuchaczy! Lecz padły one na głuchą skałę i oto trzeci obraz: Upadek Polski — Rejtan.

W tem dziele — drogi nasz gościu — miałeś tę niepospolitą odwagę, iż sięgnąłeś do najgłębszych czeluści narodowych ran naszych, miałeś tę odwagę, jaką miał pokrewny ci duchem Słowacki, gdy rzekł: „sięgnę do wnętrza twych trzew i zatargam.“ I dobrze uczyniłeś mistrzu! Bo uspiony naród by obudzić — wstrząsnąć nim trzeba do ostatnich posad duchowego jego organizmu. Dobrze uczyniłeś mistrzu, bo nam wielkich trzeba poświęceń, a wielkie poświęcenia z wielkich tylko rodzą się wrażeń. Dobrze uczyniłeś, żeś ohydę zdrady w całej jej nagości narodowi okazał. Oby każdy taki Adam Poniński stał przed narodem zawsze w tak ohydnej czerwonej szacie kata ojczyzny, jak ty go tam przedstawiłeś, nie mielibyśmy tyle zawodów. Oby każdemu takiemu jak Szczęsny Potocki tak jasno napisanem było na czole iż dla pychy swej wszystko poświęcić gotów, jak ty twemu na czole to napisałeś — nie mielibyśmy tylu zawodów! I rozsypałeś zdrajcom pod nogi judaszowe srebrniki, a uczyniłeś to tak kunsztownie, że widzowi zda się, jakoby słyszał brzęk ich złowrogi. O niech brzęczą — niech brzęczą — jako straszna dla narodu przestroga.

A ludzie mądrzy wzruszali ramionami i mówili: oto nic w nim dodatniego — a same tylko ujemne kreśli postacie. Nic dodatniego! Ależ myśl dodatnia często najsilniej przemawia, gdy w ujemnej przedstawisz ją postaci. Nic dodatniego! Ależ spojrzyjcie na obraz: Oto z poza grupy sejmujących pacholę jakieś wyskoczyło na ławę — i wzniosło w górę karabelę i krakuskę białą z orzełkiem. To pacholę — to przyszłość! to Racławice — legiony — Grochów — to ulica warszawska z r. 1861 — to lasy polskie i ruskie z r. 1863! Patrzcie w blask jego oka, w każdy rys młodej twarzy — a chybaście z głazu jeżeli nie wyczytacie tam jasnemi wypisane głoskami: Jeszcze Polska nie zginęła!

A teraz — gdyśmy obchodzili trzystuletnią rocznicę lubelskiej unii — stanąłeś przed nami z dziełem, które przypomina narodowi ową wielką chwilę z jego żywota, gdy zawierał swe śluby — i na sztandarze swym wypisywał: Wolni z wolnymi — równi z równymi. Oby od tego hasła nigdy nie odstępował. A ta unia Twoja — to nietylko taka unia jaką była — to w części taka jaką będzie. Oto Frycz Modrzejewski — człek co czasy swe o całą przerósł głowę — wprowadza na scenę działania włościanina — a ściska go za rękę tak, że zda się cały ogień szlachetny swej duszy chce weń przelać. Jak owo pacholę na Upadku Polski — tak ten włościanin tutaj — to symbol przyszłości, to obraz całej nadziei i wiary naszej. Tak! Przy dziele unii nie było z nami ludu — ale będzie — ale być musi! I przyjdzie on nie przez jednego męża wprowadzony — przyjdzie nie z wyrazem ciekawości i lęku jakiegoś na twarzy — ale podniesiony umysłowo, wzmocniony materyalnie, zwalczony pracą, miłością i poświęceniem reszty narodu — z miłością stanie do pracy i walki, całą duszą zasiądzie do wspólnej biesiady narodowego szczęścia. I to będzie unia prawdziwa — gdy lud będzie z nami. W tem szczyt nadziei naszych. Taka unia to wszystko — to swoboda — taka unia... to niepodległość!

Na cześć takiej unii ten toast!

§. 14. Liczba izb szkolnych stosuje się do liczby nauczycieli, dla każdej szkoły potrzebnych (§. 11. u. p. z d. 14. maja 1869). Izby te powinny mieć przynajmniej 12^{0} wysokości, a po odtrąceniu dla każdego dziecka potrzebnej przestrzeni (6□') sześciu kwadratowych stóp, dostarczyć jeszcze dosyć miejsca na pomieszczenie pultu nauczycielskiego, szafy, tablicy, i na wolny przystęp do ławek; przyczem też i na prawdopodobne powiększenie liczby uczniów należyty wzgląd mieć należy. W zabudowaniach szkolnych wysoko położonych, i ze wszystkich stron otwartych można przyzwolić na zmniejszenie wysokości izb szkolnych aż do 10'. Wszystkie izby szkolne mają mieć podostatkiem światła i wentylacyę odpowiedną; żadna z nich nie ma się łączyć bezpośrednio z mieszkaniem nauczyciela.

§. 15. Konstrukcya ławek szkolnych ma być taka, by dzieci w nich zajmować mogły postawę normalną, zdrowiu ich ciała nieszkodliwą, z należytem uwzględnieniem wieku i wzrostu dzieci każdej izby. Ławki, z przodu mające pult, mają mieć z tylu poręcze do oparcia; urządzić je tak należy, by nogi dzieci spoczywały na podłodze, lub też na osobnych podnóżkach.

Siedzieć mają uczniowie w ławkach tak, by główne światło padało z lewej strony, lub z tyłu; twarzą zaś mają być zwróceni ku ścianie, w której nie ma okien, lecz przed nią znajduje się tablica i pult nauczyciela.

§. 16. Schody i ganki mają być przestronne i jasne, szerokości przynajmniej sześciu stóp; schody na skręcie nie powinny mieć stopni klinowatych. Wychodki tak i w takim miejscu urządzone być powinny, by schody, ganki i izby szkolne nie były przez to narażone na nieprzyjemne wyziewy.

Przy każdem zabudowaniu szkolnem ma być ze wszech stron kryty plac gimnastyczny; zaopatrzyć je także należy w dostateczną ilość wody do picia.

§. 17. Bliższe postanowienia co do urządzenia zabudowań szkolnych i ich części, również jak i co do potrzebnych sprzętów szkolnych, wydane będą w osobnem rozporządzeniu ministra wyznań i oświaty po wysłuchaniu rady szkolnej krajowej.

Toż samo rozporządzenie orzecze także, w jaki sposób techniczne organa władzom politycznym lub wydziałowi krajowemu podległe, postępować mają w razach, gdy idzie o zatwierdzenie lub wykonanie planu budowli szkolnej, o dostarczenie sprzętów szkolnych, o nadzorowanie i utrzymywanie w należytym stanie zabudowań szkolnych wraz z całem ich urządzeniem.

§. 18. Władza szkolna powiatowa ustanawia wydatki na opał, oświetlenie i czyszczenie szkolnych lokalności, ustanawiając dla każdej szkoły, ze względu na jej rozmiary, kubiczną przestrzeń i położenie, minimum poszczególnych powyższych wydatków, których zmniejszać nie należy.

§. 19. Do nauczania chłopców, czy to w klasach osobnych, czy to pomieszanych z dziewczętami, nie należy używać nauczycielek, chyba tylko w czterech najniższych stopniach, czyli klasach.

§. 20. Istniejącą publiczną szkołę ludową zwinąć można jedynie za zezwoleniem ministra wyznań i oświaty, jeżeli już nie należy do kategoryi szkół potrzebnych. (§§. 1, 5, 12.)

(C. d. n.)

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. W skutek uciążliwości granicznych zawiązała się urzędowa rosyjsko-pruska korespondencya, i na zalecenie rosyjskie rząd pruski kazał rejencyom, landratom i sołtysom przestrzegać jak najpilniej § 16 rosyjskiego regulaminu z 29 lipca 1860 względem legitymacyi dla osób pragnących przejść przez granicę prusko-rosyjską. Na to ministerstwo rosyjskie wykazało, że paragraf rzeczony tyczy się tylko rakuskich poddanych. Zdaje się więc, powiada *Elberf. Ztg.*, że pruskie władze wcaly nie uderzyło. iż ten paragraf pruskich poddanych się nie tyczy, i że pruscy urzędnicy administracyjni w posłuszeństwie ministeryalnych rozkazów doszli do stopnia doskonałości, który przechodzi miarę potrzebną dla rosyjskich stosunków.

Zebranie zwołane przez pana Ignacego Danielewskiego do Chełmna na dzień św. Michała w sprawie szkolnej, nie jest zebraniem ludowem, jak to już sam dzień nie będący świątecznym, wskazuje, ale raczej sejmikiem w sprawie szkolnej. W miejscu zebrania, na sali hotelu rzymskiego, zebrało się około 150 osób, pomiędzy któremi wielu włościan, czujących całą ważność sprawy szkolnej. Pod przewodnictwem p. Danielewskiego, ktorego zastępuje p. Leon Czarliński z Zakrzewka, p. zemawiali wedle wiadomości, które nas doszły, do godziny 5ej z południa ks. Block ze Świeca, nauczyciel Arndt i ks. kanonik Bartoszkiewicz.

Austrya i Węgry. Z porządku dziennego nie schodzi, i zdaje się, że nie tak prędko zejdzie sprawa czeska i krajów połączonych z koroną czeską. Rozbudzeniem życia politycznego i w ślad za tem postępowaniem konsekwentnem potrafili Czesi zorganizować się w jeden silny obóz narodowy, imponujący dziś Niemcom, a nawet zadający rządowi trudne do rozwiązania zadanie, jeżeli rozwiązanie to nie zechce rząd przeprowadzić w drodze konstytucyjnej. *Reforma* Schuzelki mówiąc o wyborach w Czechach i o klęsce rządowej, stawi nakoniec pytanie: „Co czynić będą teraz zwycięzcy, zwyciężeni?“ Kończy zaś ustępem: „Na pytanie powyższe za żadną z obu stron odpowiedzieć nie można stanowczo. W tak ważnej prowincyi, jaką są Czechy poniósł rząd klęskę zupełną, i to nie w obec jednego stronnictwa, ale w obec całego narodu, stanowiącego większość ludności krajowej. Rząd apelował uroczyście do ludu, wywołał wyrok ludu, a lud rozstrzygnął przeciw rządowi na niekorzyść rządu. Zdaje się jednak że ministeryum, a mianowicie najbliżej dotknięci członkowie tego ministeryum nie mają chęci uczynienia tego, coby uczynić w takich wypadkach nakazywał zwyczaj konstytucyjny.“

Posłowie morawscy ponowili deklaracyę z roku 1868 z dnia 22. sierpnia, którą ogłaszają. Główną treścią deklaracyi jest protest przeciw systemowi rządu dualistycznemu i wypowiedzenie, że Czechy i kraje do korony czeskiej należące mają to samo prawo do stanowiska w monarchii, jakie zajęli Węgrzy, i że tylko na mocy przeprowadzonej ugody z Czechami uznać mogą nadane prawa. Deklaracya kończy, że tymczasem lud przyjmować będzie ustawy nadawane przez radę państwa w pokorze i poddaniu się, zastrzedz się jednak muszą przeciw wszelkiemu uszczupleniu praw narodu, doznanemu już w radzie państwa, a których nieraz jeszcze doznać przyjdzie.

Doniesienia o gorączkowych wnioskach w sejmach za wyborami bezpośredniemi przycichły na chwilę. Jedynie pan minister Giskra, autor okólnika o wyborach bezpośrednich, powróciwszy z Berna do Wiednia, wyraża nadzieję, że sejm morawski oświadczy się za wyborami bezpośredniemi z grup.

Sejm kraiński w Lublanie odesłał pismo ministra spraw zewnętrznych, żądające prowadzenia protokołów w języku nie tylko słoweńskim ale i niemieckim, do wydziału konstytucyjnego.

Prywatny telegram do *Wanderera* z pragi donosi: Podczas rozmowy kardynała Schwarzenberga z hr. Beustem, na żapytanie kanclerza dotyczące koronacyi królewskiej, kardynał nie dał żadnej odpowiedzi. Z telegramu tego wnioskowaćby można, że hr. Beust myśli w istocie o krokach pojednawczych z Czechami, pytanie bowiem jego odnosićby się jedynie mogło do koronacyi św. wacławską koroną Czech i krajów należących do korony czeskiej, który warunek Czesi niezawodnie by stawili.

Na Morawie w Bernie zaczęto już wydawać dziennik za pieniądze rządowe, popierający wiernokonstytucyjność i ministerstwo dzisiejsze. Dziennik ten wychodzi pod tytułem *Morawa*; dnia 1. b. m. ujrzał światło dzienne numer pierwszy.

We Węgrzech zwrócona główna uwaga na przeprowadzić się mający wybór posła do sejmu z Papa. Dwa stronnictwa, rządowe i lewicy skrajnej, występują juz teraz do walki agitując niesłychanie. Obaj kandydaci: Trefort i Horn znajdują się już na miejscu wyborów. Stronnictwo lewicy wyprawiło w celu popierania swego kandydata posła Jokaja, dr. Füzessery i kapitana honwedów Viraghalmi.

Organ Bethlena *Diplomatische Wochenschrift* ma być wydawany od 1go listopada jako dziennik codzienny pod tytułem *Ung. östr. Allgemeine Zeitung*. Program tego pisma mówi między innemi: „Przestrzegać zawsze musimy, ażeby za pośrednictwem naszem utrzymaną była równowaga między ludami narodowości niemieckiej i słowiańskiej w Austryi. Dziś naprzykład równowaga ta w skutek obecnego systemu rządowego w Przedlitawii jest zagrożoną, i dla tego musimy wszelkiemi siłami starać się o przeprowadzenie ugody między ludami przedlitawskiemi na zasadzie wyżrzeczonego równouprawnienia.

Francya. Cesarz Napoleon prezydował na ostatniej radzie ministrów, na której również był obecny i minister spraw wewnętrznych, powróciwszy z urlopu tego samego dnia. O zwołaniu ciała prawodawczego nie było mowy na tej radzie, obrady nad tem mają dopiero przyjść na porządek na przyszłej radzie. Rząd nie myśli o zwołaniu przed połową listopada, jest to ciąg dalszy polityki połowicznej, niewyczerpanych obiecanek, przez którą samowładza rządu tak znienawidzoną została w ostatnim czasie. Albo może i chęć dla wywołania sposobności do zamachu stanu, a w takim razie nie na rękę rządowi będzie list pana Pawła Jouvencel, posła lewicy z departamentu Seine et Marne do hr. Keratry, ogłoszony w *Sieclu*. Pan Jouvoncel wywodzi że „rząd od chwili interpelacyi 116 lubo z jednej strony ważne porobił obietnice, to z drugiej znów same tylko błędy, a mianowicie przerwawszy i zamknąwszy tak nagle obrady ciała prawodawczego i porobiwszy przemiany osób bez zmiany zasad. Takie postępowanie rządu jest albo dowodem nieudolności politycznej albo li też wyrachowaną chęcią rozdrażnienia opinii publicznej, by tym sposobem zmusić niektóre koła polityczne do wystąpienia i z tego dla siebie wyciągnąć korzyści, zniweczyć senatus consultum i ułatwić sobie urzędowe otwarcie obrad ciała prawodawczego. Dzienniki europejskie zauważyły, że cesarz tym sposobem chce dojść do nowego zamachu stanu. Rozważ więc szanowny kolego, pisze pan Jouvencel, czy przy takim położeniu rzeczy lewica ma zadość uczynić twemu wezwaniu? Wezwałeś, ażebyśmy w razie niezwołania ciała prawodawczego najdalej na 26. października, sami się zebrali. Więc mamy protestować? to niewystarcza. Wszak w miesiącu lipcu zrobiliśmy to przez usta Juliusza Favre, w braku aktu zbiorowego cośmy za niemożebne uznali, protestowaliśmy osobistemi listami do naszych wyborców. Dziś trzeba wydać wyrok, a wyrok ten orzec musi opinia publiczna.

Chcesz że pan próbować powstania? natenczas musiałbym pana zapewnić, że ludność Paryża nie pójdzie z nami, bo niechce ona narażać się na strzały Chassepotów, dla tego aby przyspieszyć o miesiąc obrady ciała prawodawczego. Ale muszę i to przypomnieć, że my wszyscy biorąc na siebie obowiązek powrócenia wolności krajowi, mamy jeszcze prócz tego i ten obowiązek, by kraj nie wepchnąć na drogę powstania. Czyż więc możemy mimo prawa, jakie do tego mamy, ryzykować wszystko, dla zyskania trochę czasu dla utrzymamania się przy prawie. Więc to my mielibyśmy wytrwać ten rząd z drażliwego położenia, w jakiem przez swą nieudolność pozostaje. Nie, mój szanowny kolego i jeszcze nie. Szanuję pańską energię, której ręczę, nie braknie lepszej sposobności. ja, z mej strony nigdy na to się nie zgadzam, aby lewica przyjęła na siebie rolę sporu, który rząd tak głupio z opinią publiczną rozpoczął. Lewica niech lepiej pozostanie w rezerwie, godzina jej jeszcze nie wybiła!

Do wezwania Keratryego, który domagał się zebrania deputowanych na dniu 26. października przyłączył się stary Raspail i powiada w liście, że pojawi się na dniu 26. października, gdyby się Bóg wie co staś miało i gdyby tylko sam jeden miał przybyć.

Wschód. Na Wschodzie nastało prowizoryum, które według zapewnień dzienników trwać ma tylko do przybycia do Stambułu wicekróla, poczem nastąpi zupełne załatwienie i usunięcie z porządku dziennego sprawy egipskiej. Najświeższy telegram donosi, że od czasu powrotu do Konstantynopola posła moskiewskiego Ignatiewa, czyniła już moskiewska i pruska dyplomacya usiłowania, by Portę przychylniej usposobić dla wicekróla. Porta więc zgodziła się odłożyć wszelkie dyskusye nad tą sprawą aż do pojawienia się w Stambule wicekróla.

Zdaje się natomiast, że wysoka Porta zamyśla napowrót rozpocząć od stawiania pretensyi Czarnogórze, co wątpić można, by przydało się Porcie do odzyskania poronionej sławy, tembardziej że Czarnogórcy nie okażą z pewnością tyle cierpliwości, ile dowiódł wicekról Egiptu.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* M i a n o w a n i a. Radca finansowy w Rzeszowie Antoni T i t t e l i radca finansowy prokuratoryi dr. Roman D e c y k i e w i c z zostali mianowani nadradcami finansowymi przy dyrekcyi krajowej we Lwowie,

* W y p a d k i m i e j s c o w e. Wczoraj wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie p. Z. urzędnik, żonaty, ojciec dwojga dzieci. Stosunki materyalne doprowadzić go miały do tego okropnego czynu.

* U ł a t w i e n i e k o r e s p o n d e n c y i przez karty korespondencyjne które kosztują 2 centy, weszło już w życie a wczoraj już otrzymaliśmy z kilku miejsc doniesienie za pomocą kart korespondencyjnych.

Grzechy
Krystyny i Izabelli hiszpańskiej

(z francuskiego)

przez

J. G o r d o n a.

(Ciąg dalszy.)

Podstąpiwszy bliżej, zadrżał na dźwięk niewieściego głosu uwydatniającego się w ciszy panującej do koła, gdyż głos ów był mu znajomym. Wielki Boże: miałażby tam być istota najdroższa jego sercu, po której nosił żałobę i łzy ronił od lat tylu?

Diego oczekiwał z największą niecierpliwością, rychło roztworzą się wrota klasztorne. żeby się przekonać, czy nie mylił się w przeczuciu; i wkrótce stało się zadość jego pragnieniu. Odsunięto wrzeciądze, rozwarto podwoje skrzypiące na zardzewiałych hakach — powóz wyruszył z podwórca.

Nieszczęśliwy naczelnik spisku zbliżył się do przejeżdżających, objął ich napiętym wzrokiem — i obaczył na koniec...

O! któż w stanie skreślić, co się działo w jego duszy owej pamiętnej godziny — kto opisze silne wrażenie jakiego doznał? Krew ścięła mu się w żyłach. Oparty ręką na uciśnionej piersi i zachwiał się na miejscu.

Lecz to trwało tylko chwilkę. Przytomność, tak potrzebna w ważnej okoliczności, ogarnęła jego umysłem. Poskoczył za powozem i gonił go dopóty, dopóki siły mu starczyły. Ale na zakręcie alei już mu tchu nie stało i nie podobna było zdążyć dalej.

Powóz potoczył się w kierunku Ildefonso — bez wątpienia do pałacu de ia Granja — pomyślał Diego — i padł wycieńczony na zroszoną murawę u brzegu fosy wysadzonej drzewami.

Nie ma się co dziwić tak gwałtownemu jego wstrząśnieniu; ujrzał bowiem przejeżdżającą szybko Mariettę w towarzystwie Ines, swej ukochanej żony. Na jej kolanach wspartą była główka prześlicznego dziecka, mogącego mieć około lat 12, z czarnemi kędzierzawemi włosami przy jasnej pociągłej twarzyczce. Był to Edwardo, syn Don Diega, którego Estefano zabrał pod swą opiekę z pod władzy ojca, ażeby... wydrzeć go h e r e z y i.

Czwartą nakoniec osobą był sam pater, geniusz wszystkiego złego, na wydanie którego siliła się natura i w ciężkich konwulsyach go porodziła.

Gdy zacny nasz bohater przyszedł nieco do siebie, udał się wprost do Ildefonso. Za przybyciem starał się przedewszystkiem różnemi sposobami zasięgnąć bliższej informacyi i dowiedział się nareszcie, że rzeczywiście powóz z dwoma damami, mnichem i młodym chłopcem zajechał do pałacu. Odetchnął na wieść, gdzie ich może znaleść.

Jednak upłynęło mu osiem dni na usilnych staraniach obaczenia rodziny, acz bezskutecznie. Przebierał się, przyjmował na się różne postacie, aby jakim wybiegiem wkręcić się do wnętrza de la Granja, lecz wszystko było napróżne — nie mógł przejść zaklętych progów.

Zrozpaczony powrócił nakoniec do Madrytu, żeby skłonić sprzysiężonych do przyspieszenia oblężenia rezydencyi Krystyny. Udało mu się to przedsięwzięcie, jak wiadomo, lecz cóż — kiedy w szamotaniu się ludu z gwardzistami pod przewodnictwem Estefana, pierwszy został rozprószony i wyparty z murów zamczyska, a Diego, niestety, podczas ogólnego popłochu dostał się do niewoli, i to w uroczystej chwili, gdy Ines rzuciła mu się w objęcia.

I cóż robiła Marietta? co czyniła Ines z dzieckiem w pałacu królewskim?

Odpowiedź na to nastąpi nieco później. Dosyć, że Estefano ich tam wprowadził, a nie działał on nic bez wyraźnego celu i osobistej rachuby.

Biedna Marietta! nie zakończyła istnienia cierpień pod ciosem, co sobie zadała, żeby się zbawić od prześladowcy. Ostrze sztyletu nie dosięgnęło jej serca. Zadała sobie tylko głęboką ranę w bolejącem i starganem od zgryzot łonie.

Okrutny mnich podniósł ją we krwi zbroczoną, a ocuciwszy trochę z omdlenia i opatrzywszy ranę, przywołał na pomoc jednę z kobiet najzaufańszych, służących za ślepe narzędzia inkwizycyi, oddanych jej duszą i ciałem, która siedząc przy łożu nieszczęśliwej, dozorowała ją przez czas trwania gorączki, pożerającej cnotliwe dziewczę. Żadnego doktora nie przywołano — pater sam przynosił leki dla chorej.

Biedna męczennico! ofiaro sprośnych namiętności nędznego wyrodka! ileż już wytrwałaś, a ile jeszcze cierpień dla cię zachowanem było!...

Marietta powróciła wprawdzie do życia, lecz umysł jej został nadwerężony, a wyobraźnia tworzyła straszliwe obrazy.

„Precz! — wołała — precz szkaradny polipie! kiedy pokalałeś czystość moją dotknięciem się swojem. Nie wyciągaj ku mnie trupiej dłoni i nie patrz tak brzydko iskrzącemi ślepiami!.. Czyż nie wiesz, że należę do Marina? O! ja nieszczęśliwa... Ratunku! ratunku! poczwara się wspiera na mem łonie, czuję jej zatrute tchnienie, łapie mię, obejmuje ... O! Marino, Marino.“

(C. d. n.)

* *Z uniwersytetu* 1 października. Rozpoczęliśmy tedy rok
uniwersytecki 1869/70. Bodaj to być akademikiem lwowskim;
człek nie potrzebuje być we Wiedniu, a przecież swobodnie może
oddychać w brudnym gmachu uniwersyteckim świeżym niemieckim
zefirem; nie potrzebuje być w Niemczech, a przecież może karmić
się zdobyczami „des deutschen Pfluges und der deutschen Kultur“;
nie potrzebuje rodzic si. w średnich wiekach, a przecież może po-
znać starożytne obyczaje germańskich uniwersytetów, a w dodatku
oglądać od oblicza do oblicza świeży egzemplarz germanizotora,
który nie mogąc znaleźć dla siebie w obszernej niemców ojczyznie
kąta i chleba, puszcza się o kiju wędrownym w ręku nieproszony
do Galicyi i Lodomeryi, tej prawdziwej europejskiej kaliforni, któ-
rzy tu dla siebie zakładają kopalnie złota, a krajowcom wykładają
w niezrozumiałym języku te nauki i umiejętności, których sami
nie posiadają. Gdyby to Niemcy już nam żadnych mentorów nie
przysyłali, albo jeżeli już przysyłają, to przynajmniej takich, któ-
rzyby dobrze umieli literaturę niemiecką, historyę naturalną, geo-
logię, matematykę i t. d., którzyby się uczyli naszego języka, któ-
rzyby umieli szanować naszą narodowość, nasze uczucia patryoty-
czne, którzyby byli ludźmi z głową i sercem, ktrzyby nareszcie
naszym kandydatom Polakom nie przeszkadzali starać się o kate-
dry; to jużbyśmy się może na nich tak bardzo nie sierdzili. Ależ
trudno zatrzymać się w granicach, jeżeli pojawiają się na kate-
drach mężowie nam zupełnie nie przychylni, którzy tu przychodzą,
aby nas wynarodowić, nie dopuścić nas do katedr etc. Woleliby
oni zostać we Wiedniu i tam poszukać zarobku. Każdy prawy i
zdolny człowiek znajdzie we własnym kraju zatrudnienie; tylko
awanturnicy puszczają się w świat szukać szczęścia, a przecież
czasy Raubritterów już przeminęły!

Dzisiejsze zebranie po odbytem nabożeństwie w sali pro-
mocyjnej w celu wysluchania odczytu inauguracyjnego, było jakby
wykrojone ze średnich wieków. Czterech grenadyerów w długich
uniwersyteckich kaftanach po same kostki, ze złocistemi berłami
bez papug, stało „im Reihe und Glied“ z boku trybuny, dwaj
urzędniy rządowi otoczeni dziekanami z rektorem we środku, za-
jęli miejsca honorowe; liczny zastęp profesorów przeważnie we fra-
kach uszykował się na krzesłach na przeciw trybuny, garstka aka-
demików ubranych wprawdzie ale nie po formie, zajęła niższe
miejsce. I rzeczywiście profesorowie zebrali się liczniej od młodzie-
ży akademickiej. I być inaczej nie może; bo cóż zwabi młodzież
polską na uniwersytet niemiecki? czy może owe zwyczaje średnio-
wieczne albo żargon niemiecki. Na trybunie stanął p. Pressler (?)
profesor historyi austryackiej. Wiedeń go nam przysłał, jako od-
powiedź na jeden paragraf rezolucyi, na paragraf o języku wykła-
dowym, pan Presler przemówił bowiem pa niemiecku. W tej chwili
młodzież zaczęła się rozchodzić. Ich werde Sie meine Herren aus
dem Bereiche meines Faches zu unterhalten trachten. Średniowie-
czni historycy wyprowadzali początek swojego narodu najczęściej
od potopu świata; i dobrze zrobili, bo potop ich antenatom żadnej
nie wyrządził krzywdy, inaczej byliby poginęli w nurtach bałwa-
nów. Dzisiejsi dziejopisowie sięgają dalej, bo czasów; gdzie ziemia
była jeszcze gazem. Mimo to wykład p. Pressla z notatek był
dość zajmujący. Podał on badania jak się wyraził własne, łecz
znane już publiczności z pism Momsena, Kurcyusza, Burmeistra,
Knera, Mortilleta, Garrigou, Le Hona, Larteta i wielu innych. Wy-
jaśniał rozwój człowieka i społeczeństwa w różnych epokach; epoka
żelaza miała być złotym wiekiem rodzaju ludzkiego, podobno dla
tego, że wówczas za złoto wszystkiego można było dostać, czego
tylko dusza zapragnęła. Opowiadał, że w pierwszych czasach czło-
wiek używał broni z krzemienia na obronę i do zabijania zwie-
rząt. Potem zeszedł na mowę ludzką, podzielił ją wedle grup miej-
scowych, zestawił wspólne rożnym narodom wyrazy, a skończyl na
rewindykowaniu Mołdawy, Wołoszczyzny i Siedmiogrodu na rzecz
Rusinów, wykazał bowiem podług nazw rzek, gór i miejscowości,
że na owych ziemiach mieszkali pierwotnie Rusini. Ta wersya o
Rusinach jest prawdopodobnie własnym pomysłem pana profesora hi-
storyi austryackiej; bo owe nazwy cytowane, są słowiańskie nie
wyłącznie ruskie.

Na zakończenie wypada mi jeszcze zanotować, że pzzykre
wrażenie sprawia najwyższy zakład naukowy w kraju polskim,
gdzie jednego roku rektorem dr. Rulf, drngiego dr. Szmidt; po
tem znów jednego roku dr. Szmidt, drugiego dr. Rulf, i w tym
porządku dalej i dalej. Od wszego złego zachowaj nas Panie!

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że wiadomość, jakoby posłowie czescy wystosować mieli adres do cesarza, jest fałszywą.

Zukunft podaje szczegółowe doniesienia o przedsiębra-
nych przez rząd rozpoznawań przechodów Karpackich, które
przedewszystkiem mają na oku obronę Węgier przeciw mo-
żliwemu najściu Moskwy. Od dłuższego czasu oficerowie przed-
siębiorą w górach detailiczne wymiary, co wszystko jednak
dzieje się w cichości bez rozgłosu.

Pan Giskra przy sposobności przybycia na sejm moraw-
ski do Berna oświadczył się za rychłem przeprowadzeniem
wyborów bezpośrednich — jednak z uwzględnieniem grup.

Rząd zamyśla koniec położyć opozycyi biskupa z Lincu,
zamykając mu część jego dochodów. Jest to niezawodnie śro-
dek bardzo radykalny, lecz zachodzi pytanie o ile jest on
zgodny ze zasadami sprawiedliwości.

Podróże panujących na nowo się rozpoczęły, a przypa-
dek, zwykły w takim razie, znowu tak zrządza, że pruski
następca tronu z księciem rumuńskiem spotykają się w swej
podróży. Następca tronu pruskiego 6. października przybywa
do Wiednia, kuzyn jego, książe rumuński dowiedziawszy się
o tym zmienia kierunek swojej podróży i także do Wiednia
przybędzie; bawił on obecnie w Belgii dokąd go tamtejszy
król zaprosił.

Wypada nadmienić i o podzóży cesarzowej Eugenii, a
że ta dama nigdy polityką się nie trudni, więc pozwolimy
sobie niedać jej pierwszeństwa przed książętami. Telegramy
utrzymują nas w ciągłej wiadomości o każdym kroku cesa-
rzowej. Ostatniego zeszłego miesiąca o godzinie 5 rano nad-
zwyczajnym pociągiem opuśeiła St Claud a rano drugiego
dnia przybyła do ostatniej francuskiej stacyi St. Michel. Na
przebycie Montcenis potrzebowała 8 godzin, w sobote rano przy-
była do Wenecyi i przez czas swej tam bytności mieszkać
będzie na statku parowom l'Aigle. W Atenach będzie bawić
tylko dzień jeden, w Konstantynopolu tydzień. Podług dzien-
nika *France* podróż cesarzowej trwać będzie dwa miesiące.

Na dworze cesarza Napoleona poruszono znowu kwestyę
pokoju i wojny. Dwie partye stanęły przeciw sobie; jedni
chcą ogólnego rozbrojenia, drudzy przed tym rozbrojeniem
chcieliby wielkiej wojny i za pomocą tej zaprowadzić dopiero
stały pokój. W tym względzie powstała też polemika między
Peuple a *Journal de Debats*. Ten ostatni zapytuje organ
rządowy: „Czy *Peuple* myśli, że rząd francuski korzystać ma
ze sposobności przyłączenia Badenu i rozpocząć kroki zanim
wysłucha sposób zapatrywania się na to ciała prawodawcze-
go.“ *Peuple* na to nie odpowiedział i uporczywie milczy.

W Madrycie bardzo wiele osób otrzymało przez pocztę karty litografowane tej treści: „Hiszpanie! dozwólcie za im nieunikniony zamach nastąpi, za pomocą plebiscitu rząd ogłosić, osadźmy na tronie J. Eks. Jana Prima y Prats jako cesarza Jana I.; jemu więc głosy nasze dajmy.“ Mazzini przybył do Madrytu.

Kursa z dnia 3. października 1869,
godz. 2 min. 15 popołudniu

Akcye kredytowe 257.50. Akcye banku anglo-austr. 268.50. Akcye banku franko-austr. 101.75. Verkehrsbank 113.50. Baubank 56.—. Volksbank —.—. Kolej Karola Ludwika 249.—. Kolej poludniowa 247.— Kolej lwowsko-czern. 199.50. Kolej Rudolfa —.—. Kolej wschodnia 87.—. Kolej alfödzka 167.50. Losy z r. 1860 93.—. Losy z r. 1864 —.—. Napoleony 9.81. Usposobienie mdłe.

Do KRAKOWA i do WIEDNIA

odejdzie ze Lwowa pociąg towarzyski dnia **20**. października o godzinie 8 rano. Bilety, po cenach zniżonych o 45%, są do nabycia we **Lwowie:** w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego w rynku pod l. 50, w **Przemyślu** zaś, **Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, Krakowie, Oświęcimie i Boguminie,** u pp. Kasyerów na kolei. Bilety do dalszej podróży z Wiednia do Egiptu są do nabycia u podpisanego. **J. Osiecki** we Lwowie.

1156 **Dr. KARCZ** 52
leczy **słabości weneryczne i naskórne,** jakoteż **osłabienia,** przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 8—9 i od 2—4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku.
[Także i listownie pod ścisłą dyskrecyą.]

Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra Hartunga Olejek z kory chiny na zakonserwowanie i upiększenie włosów, w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Dra Borchardta Mydło ziołowe aromatyczne do upiększenia i ulepszenia cery. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct.

Dra Béringuiera aromatyczny spirytus koronny, jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, jakoteż znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne. Oryginalna flaszeczka złr. 1 cnt. 25 i po 75 cnt.

Prof. Dra Lindes roślinna pomada woskowa nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału, w oryginalnych paczkach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne, odznaczające się ożywiającym i konserwującym swoim wpływem na gibkość i miękkość skóry. Puszka oryginalna 35 cnt,

Dra Béringuiera roślinny środek do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond, kompletny w puzderku, z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.

Dra Hartunga pomada ziołowa na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cnt.

Dra Suin de Boutemard aromatyczna pasta do zębów najwięcej rozpowszechniona i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, w $^1/_1$ i $^1/_2$ paczkach po 70 i 35 cnt.

Dra Beringuiera olejek do włosów z **korzeni roślin** do wzmocnienia i utrzymania zarostu głowy i brody w flakonikach po 1 złr.

Dra Kocha cukierki ziołowe, uznane jako wypróbowany środek domowy na kataralną chrypkę, drapanie w gardle, zaflegmienie i t. p. — Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, **pod zaręczeniem tożsamości** sprzedają jak przedtem i obecnie wyłącznie tylko następujące firmy:

We **LWOWIE** w aptece **Zyg, Ruckera** pod „Srebrnym Orłem,“ u **J. F. Klein's** wdowy et **Rissler,** w aptece **A. Berlinera, Piotra Mikolasza** i u **Fryderyka Schubutha.** — Tudzież: W Białej p. L. Schwanzer, — w Bochni p. Paweł Niedzielski,—w Brodach p. Ewa Kornfeld i Fr. Gomoliński, apt. pod „Złotą Koroną,“—w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, — w Buczaczu p. Adela Kercel et. Popowits, — w Borszczowie A. Niemczewski i Spółka,— w Czerniowcach pp. Ig. Schnirch.—w Drohobyczu p. J. Rosenheim, — w Gorlicach p. W. Regawski apt., — w Gródku p. Tomaszewski apt.,— w Grybowie p. A. Muszczyński.— w Jarosławiu p. Józef Rohm apt., — w Kołomyi Joel Adlerstein,— w Krakowie pp. Józef Jahn i apt. Wiktor Redyk, - w Lisku p. R. Barański,—w Manasterzyskach p. J. Lipschütz, — w Mikulińcach apt. St. Międlicki,—w Myślenicach p. F. Sendler,— w Nowym Sączu p. Ig. Garan, — w Nowym Targu p. K. Laur, — w Przemyślu p. E. Machalski, — w Przeworsku p. F. Świtalski apt. w Radowcach p. K. Teichmann, — w Rzeszowie p. Ig. Schaiter i Spółka, — w Rawie Ruskiej apt. Jan Diestl, — w Sadogórze p. A. St. Bursa, — w Sanoku p. J. Zarewicz,— w Samborze p. A. Kromer,— w Serecie J. Dempniak, — w Sędziszowie p. J. Kownacki, — w Skałacie p. J. Dziembowski,—w Sokalu p. A. W. Grot, — w Stanisławowie p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek.—Suczawie J. Szymanowicz. — w Tarnowie pp. Henryk Koya i W. T. A. Wielogórski,—w Tarnopolu p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, — w Wadowicach p. F. Foltin, — w Zaleszczykach p. J. Kodrębski,—w Żółkwi p. R. Barbag, — w Żurawnie p. W. Postępski.

1464-5-12-T

Już wyszedł
Siódmy numer
„SZCZUTKA“
pisma humorystycznego i ilustrowanego
Przedpłata zamiejscowa kosztuje:
Rocznie 3 złr. 60 ct. — połrocznie 1 złr. 80 c.
Adres: Lwów. Redakcya Szczutka N. $9^2/_4$.
1781

Naftę

niezapalną, całkiem czystą dostanie **taniej,** jak w sklepach naftowych drobiazgowo kupując — kto w mojej fabryce naprzeciw św. Łazarza od razu najmniej ćwierć centnara kupi. Stosowne naczynie za małą kaucyą wypożyczam.

PIOTR MIĄCZYŃSKI,
fabrykant Nafty we Lwowie.
1725-3-?

RUDOLF WISSMÜLLER

poleca
wielki wybór
Obić Papierowych
w nowo otworzonym handlu papierowym
przy ulicy Szerokiej pod Nr. 7.

Przez wieloletnią praktykę w tym zawodzie nabyłem wszelką sposobność najgustowniejszego udekorowania pokoi i sufitów, co mię zapewnia wszelkim życzeniom Sz. P. T. Publiczności przy kupnie tapetów zadość uczynić i na każde żądanie takowe natychmiast po najumiarkowańszych cenach dostarczyć.

Polecając się łaskawym względom, tuszę, iż licznemi zamówieniami zaszczycony będę. 1745-4-6

Ogłoszenie.

Podpisany ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownych Panów Obywateli cywilnych jak wojskowych, iż z dniem 1. października r. b, w hotelu Krakowskim traktyernię otworzyłem, w której jako ze sztuką kucharską należycie obznajmiony starać się będę, P. T. Gości zupełnie zadowolnić.

Józef Korczyk,
traktyernik.
1758-2-3

MAGAZYN
Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie.

poleca w największym wyborze z najpierwszych fabryk

serwisy stołowe, porcelany i szkła

jako też główny skład

SREBRA CHIŃSKIEGO

po cenach fabrycznych.

1748-2-3

C. k. uprzyw. kolej Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 1. października r. b. aż do dalszego postanowienia — artykuł **mleko w blaszanych naczyniach** transportowane, jakoteż napowrót odsyłane z tegoż **próżne naczynie,** przy oddaniu jako pospieszna przesyłka na ces. kr. kolei galicyjskiej Karola Ludwika według **zniżonej taryfy dla pospiesznych przesyłek** obliczonym będzie. 1768-2-3

Wiedeń, dnia 21. września 1869.

PIERWSZA ZUPEŁNA
HOMEOPATYCZNA APTEKA
pod „Białym Jednorożcem“
w PRADZE 1397-8-12
pod kierownictwem aptekarza
F. O. Nerad dawniej **Fr. Vszeteczka.**

Skład wszelkich miejscowych i zagranicznych homeopatycznych środków.

Homeopatyczne apteki, domowe. podróżne i kieszonkowe, tudzież weterynarskie w każdej wielkości i wyprawie.

Wszelkie przybory homeopatyczne: szkła, korki, etykiety itp.

Czekolada homeopatyczna najwyborniejszej sorty, wyrabiana z największą starannością w odosobnionem laboratoryum homeopatycznym.

Cenniki udzielamy franko. Listy uprasza się nadsyłać pod adresem: *Homeopatyczna Apteka pod „Białym Jednorożcem“* **w Pradze,** Altstadter Ring, 551—1.

STANISŁAW JEKIEL

poleca swój obficie zaopatrzony i z taniości znany

SKLAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH,

przyborów do szycia i podróży,
wielki zapas krawatek, szalików i bielizny mężkiej,
MYDEŁ, PACHNIDEŁ, WODY KOLOŃSKIEJ,
CYGARNIC, FAJEK, CYBUCHÓW,
DESZCZOCHRONÓW, PŁASZCZY ELASTYCZNYCH, KALOSZY, i t. p.

Największy wybór zabawek dziecinnych.

Wszelkie polecenia zamiejscowe wykonuje rzetelnie i bezzwłocznie. 1750-3-?



PRAWDZIWY

gwarantowany tysiąckrotnie doświadczony, od fakultetu medycznego egzaminowany, jako skuteczny uznany, rozlicznie naśladowany ces. kr. uprzywil. środek do wytępiania **szczurów, myszy domowych i polnych kretów chomików, szwabów** itp. — dalej: prawdziwą **Maść Cytrynową**, jedyny i niezawodny skutkujący środek przeciw odzięblinom i nagniotkom, dostać można we Lwowie jedynie w handlu p. F. W. **Królikowskiego** pod l. $804^1/_4$. — Cena dozy większej w blaszannej puszce złr. 1 ct. 10, małej 90 ct.

Maści cytrynowej słoik 50 cnt.

☞ Zamiejscowe zamówienia także na pojedyncze dozy uskuteczniają się bezzwłocznie za zaliczką pocztową. 1512-10-24

Powyższe artykuły prawdziwe dostać można: we Lwowie u F. W. Królikowskiego.
W Krakowie u Józefa Jahna.
W Tarnowie u Wielogurskiego.
W Rzeszowie u Ig. Schaittera et Comp.
W Przemyślu u Franciszka Gajdeczki.
W Czerniowcach u Józefa Haas.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.
Czcionkami Dr. H. Jasleńskiego.